

**Czesław Madajczyk**

## Kongres berliński w obronie wolności kultury (1950 r.)

Idea kongresów antywojennych z udziałem intelektualistów i polityków sięga początków XX w. Dały one wyraz zaniepokojeniu opinii publicznej groźbą wybuchu wojny, były wyrazem współdziałania różnych sił politycznych i ludzi z różnych kręgów świata kultury i nauki przeciwko tej groźbie. Zazwyczaj do bardziej znanych zalicza się kongresy w Mediolanie (1907), Londynie (1909), Bazylei (1912) i dwa z okresu międzywojennego: amsterdamski (1932) i brukselski (1936). Natomiast kongresy samych intelektualistów, także zahaczające o wielką politykę, to paryski w 1935 r., barcelońsko-madrycki w 1937 r., wrocławski w 1948 r. i zachodniobrzeński w 1950 r. Dwa ostatnie stanowiły konfrontację zimnowojenną na płaszczyźnie intelektualnej.

Odpowiedzią na Kongres wrocławski<sup>1</sup>, przeciwstawieniem się wpływowi ruchu obrońców pokoju w świecie kultury i nauki, który stanowił wsparcie polityki ZSRR, a także próbą moralnego uzbrojenia się w ramach „zimnej wojny” oraz mobilizacją antykomunistycznie nastawionych klerków był Kongres berliński w obronie wolności kultury (Kongress für Kulturelle Freiheit), który odbył się w dniach 26–30 czerwca 1950 r. w Berlinie Zachodnim<sup>2</sup>. Podobnie jak w przypadku Wrocławia, wybór tego miasta nie był przypadkowy. Od zakończe-

---

<sup>1</sup> W „Berliner Anzeiger” z 25 VI 1950 r. G. Klemm pisał: „Die Zeit ist gekommen, dass den sogenannten Kongressen, wie in Breslau und Stockholm endlich ein Zusammenschluß der geistigen Kräfte unserer Zeit auf freiwilliger und freiheitlicher Basis entgegengestellt wird” (*Freiheit muß verteidigt werden*). A podczas kongresu Lasky określił go jako odpowiedź na Wrocław, gdy dla Trevora-Ropera był to „odwrócony Wrocław”, czyli kongres niekomunistów. Z tym określeniem nie zgodził się P. Mendelsohn, delegat z USA.

<sup>2</sup> Charakterystykę tego kongresu opieram na: sprawozdaniu i materiałach z obrad w: „Der Monat” 1950, nr 22–23; monografii P. Grémiona, *Intelligence de L'Anticommunisme. Le Congrès pour la liberté de la culture à Paris (1950–1975)*, Paris 1995; studium N. Runeby’ego, *Die Halbjungfrauen der Demokratie. Zur Geschichte des „Schwedischen Komitees für kulturelle Freiheit 1950–1960”*, w: *Aspekte des Kulturaustausches zwischen Schweden und dem deutschsprachigen Mitteleuropa nach 1945*, Stockholm 1951. „Acta Universitatis Stockholmiensis” 28, s. 205–230; I. Hamiltona, *Koestler. A Biography*, London 1982; J. Dittbernera, *The End of Ideology and American Social Thought: 1930–1960*, „Studies in American History and Culture”, No. 1, UMI Research Press 1979. Uwzględniam też wspomnienia intelektualistów, którzy wzięli udział w Kongresie berlińskim lub następnych kongresach, m.in. Arona, Schmidta, Nabokowa i innych. Pomocna była również ówczesna prasa.

nia jego blokady (VI 1948 — V 1949) przedstawiano je jako wyspę wolności, na której utworzono Wolne Radio oraz Wolny Uniwersytet, i jako symbol oporu sił demokracji. Amerykański badacz J. Dittberner uważa nawet, że wybór tego miasta był wynikiem kalkulacji: udramatyzować konflikt o wartości i alternatywy.

Tak jak nie byłoby idei i później samego Kongresu wrocławskiego bez Jerzego Borejszy, tak za *spiritus movens* berlińskiego można uważać Arthura Koestlera. Obaj nie wyróżnili się jako pisarze, nie należeli do wybitnych umysłów epoki, ale byli znakomitymi organizatorami, zaangażowanymi ideologami i w jakimś stopniu manipulantami — w tym czy innym imieniu — tego typu spotkań intelektualistów.

Koestler w 1948 r. wygłosił w USA serię odczytów, które zwróciły uwagę władz amerykańskich. Skrytykował w nich naiwne iluzje liberałów, argumentował za przeciwstawieniem się rosnącemu wpływowi ZSRR w zachodniej Europie. W związku z tym doszło w Nowym Jorku do długiej jego rozmowy z gen. Williamem Donovanem, dyrektorem Office of Strategic Studies, przekształconej w 1947 r. w Central Intelligence Agency (dalej CIA). Koestler wobec powstania Kominformu podpowiadał bardziej inteligentne i efektywne metody wojny psychologicznej w obronie wartości i interesów zachodnich, aby zapobiec panice, narastającej w związku z groźbą wojny. Spotkał się też z filozofem z uniwersytetu nowojorskiego Jamesem Burnhamem, który był ekspertem wydziału CIA, gdzie kierował kontrakcją wymierzoną w komunistyczną penetrację w zachodniej Europie (Office of Policy Coordination)<sup>3</sup>.

Koestlerowska inicjatywa walki o umysły w świecie kultury i nauki znakomicie mogła uzupełnić już realizowaną politykę powstrzymywania (*containment*) Georga Kennana. Zbiegła się ona z inicjatywą Ruth Eisler (alias Fischer), bylej wybitnej komunistki niemieckiej i działaczki Kominternu, zorganizowania w Berlinie demonstracji, która by zapoczątkowała kontrofensywę przeciw propagandzie radzieckiej. To z inspiracji zawartej w jej memorandum z sierpnia 1949 r. powstała idea odbycia tam kongresu.

Zdaniem biografy Koestlera, Iana Hamiltona, urzeczywistnienie pomysłu Eislerowej przekazano w ręce Michaela Josselona. Z pochodzenia był estońskim Żydem, który wychował się w Niemczech weimarskich i Francji, gdzie pracował jako dziennikarz. W momencie wybuchu wojny udał się do USA, a po jej zakończeniu był wyższym urzędnikiem amerykańskiego zarządu wojskowego w okupowanym Berlinie, gdzie wraz z Nabokowem zajmował się denacyfikacją środowisk artystycznych. W USA trafnie liczone na poparcie tego pomysłu przez burmistrza Berlina, Ernsta Reutera, uważanego za odważnego (dowiół tego podczas blokady miasta), a stronę finansową mieli załatwić Amerykanie. Do wiosny 1950 r. trwały negocjacje z wybitnymi pisarzami i naukowcami oraz działaczami związkowymi o zapewnienie ich poparcia.

Koncepcja kongresu w Berlinie rodziła się wielotorowo, na gruncie amerykańskim i europejskim. W Ameryce skuteczne przeciwdziałanie *American Intellectuals for Freedom*, organizacji kierowanej przez socjologa Sidneya Hooka<sup>4</sup>, radziecko-amerykańskiemu kongresowi pokojowemu, odbywającemu się w Nowym Jorku (1949), stało się prawdopodobnie inspiracją podjęcia kontrofensywy propagandowej w zachodniej Europie. Tu zaś poparto ideę kongresu podczas konferencji Ruchu Europejskiego w sprawie kultury w Lozannie. Wzięli w niej

<sup>3</sup> I. Hamilton, *Koestler...*, op. cit., s. 174.

<sup>4</sup> S. Hook w okresie weimarskim studiował w Niemczech.

udział: Denis Rougemont, Melvin Lasky, publicysta żydowskiego pochodzenia, oficer amerykańskiej armii okupacyjnej, który wcześniej współpracował z Kurtem Schumacherem, by nie dopuścić do połączenia się SPD i KPD<sup>5</sup>, François Bondy, znany publicysta, znawca kultury niemieckiej, i Michael Josselson. Pierwszy, będąc Szwajcarem, frankofonem, spędził wojnę w USA, skąd powrócił w 1947 r., zachowując wszechstronne i ścisłe powiązania z amerykańskimi intelektualistami i służbami specjalnymi<sup>6</sup>. Bondy znał Paryż sprzed wojny, należał wtedy do grupy opozycyjnej PCF, skupionej wokół pisemka „Que faire?”, by później związać się z trockizmem. Znał osobiście Silone oraz Koestlera i — co okazało się nie mniej ważne — Irvinga Browna, amerykańskiego związkowca. Z kolei Josselson, jak wspomniano, był łącznikiem między CIA a intelektualistami<sup>7</sup>. W Lozannie ustalono, że w Berlinie zorganizuje się manifestację niezależnych osobistości życia kulturalnego Zachodu przeciw uciskowi wolności duchowej. Szczególnie nawoływał do tego Rousset, zaangażowany w ujawnienie prawdy o obozach pracy w ZSRR. W Lozannie uznano też, że skuteczniej oddziała się na uczestników kongresu, jeżeli wciągnie się do uczestnictwa intelektualistów i polityków, którzy „w pewnej fazie życia związani byli z komunizmem i nabrali przeświadczenia, że leninizm nie jest drogą do wolności”<sup>8</sup>. Do przygotowania planowanej manifestacji wyznaczono Lasky’ego i Rougemonta. Już wtedy uzyskano poparcie tego pomysłu przez American Federation of Labor (AFL), korzystając z pośrednictwa Browna, jej przedstawiciela w Paryżu, który określany był jako „nasz człowiek”.

Na początku 1950 r. powstał komitet przygotowawczy kongresu, w jego skład wchodził wspomniani już Rougemont i Lasky oraz berlińczycy — tamtejszy burmistrz Reuter, w 1920 r. krótkotrwale sekretarz generalny Komunistycznej Partii Niemiec, z którą się rozstał, oraz rektor uniwersytetu, Otto Suhr. W Anglii pozyskano do współpracy Russella, A. Huxley’a, Richarda Crossmana i Koestlera, we Francji — Gide’a, Bluma i Rousseta, we Włoszech — Crocego, Silonego i Carla Leviego, a w USA — Johna Deweya, teologa Reinholda Niebura, filozofa Sidneya Hooka. Z RFN udzielili poparcia — Karl Jaspers, Alfred Weber, nestor nauki o państwie i Egon Kogon, publicysta, przewodniczący ruchu europejskiego, uważany też za przedstawiciela środowiska więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Łącznie udało się pozyskać poparcie dla idei kongresu ok. stu pięćdziesięciu pisarzy, uczonych, dziennikarzy i polityków. Część z nich była zwolennikami zachodnioeuropejskiej jedności (federaliści), inni to głęboko przekonani antykomuniści, jeszcze inni to niemieccy przeciwnicy narodowego socjalizmu i Hitlera, głównie socjaldemokraci, którzy wyczuli teraz szansę, aby od dobrej strony przypomnieć światu swój kraj, wystąpić w imieniu Europy. Intelektualiści, popierający

---

<sup>5</sup> H. Lasky już na Zjeździe Pisarzy Niemieckich, zorganizowanym przez okupacyjne władze radzieckie w 1947 r., wystąpił przeciw zniewoleniu ludzi pióra i sytuacji kultury w ZSRR, na co gospodarze spotkania zareagowali opuszczeniem sali. Podczas blokady Berlina założył „Der Monat”. Od końca lat pięćdziesiątych współwydawał londyński „Encounter Magazine”.

<sup>6</sup> Runeby pisze, że Rougemont „im amerikanischen Dienst gewesen war”. Przed II wojną światową pisarz ten był zaliczany do grupy „Esprit”. W latach 1949–1978. był dyrektorem Centre Européen de la Culture w Genewie.

<sup>7</sup> R. Aron, *L’Opium des intellectuels*, s. 238. Autor dodaje zastrzeżenie, że nie był on agentem tajnych służb.

<sup>8</sup> C. Schmidt, *Erinnerungen*, Bern 1979, s. 483 i dalsze.

przygotowywany kongres, na ogół traktowali udział w tej imprezie jako zaangażowanie się w szlachetną sprawę.

W ramach przygotowań do kongresu odbyła się w kwietniu 1950 r. w amerykańskim sektorze Berlina konferencja z udziałem niektórych znanych intelektualistów z zachodniej Europy, na której Lasky zapowiedział utworzenie organizacji na rzecz obrony wolności i demokracji przed zagrażającą światu tyranią ze wschodu.

Jeżeli wrocławski kongres odbył się w cieniu blokady Berlina, to zachodniobерliński zdominowała atmosfera napięcia, jakie wywołał wybuch wojny w Korei tuż przed jego otwarciem (25 VI). Polityków zachodnich niepokoił fakt, że intelektualiści europejscy w momencie dojścia do tego konfliktu zbrojnego nastawieni byli bardziej antyamerykańsko aniżeli przeciwny mieszkaniec Europy Zachodniej. Zdaniem Zbigniewa Brzezińskiego, „bez względu na to, kto rozpoczął konflikt [koreański — C. M.], wydawało się, że jego rozpoczęcie potwierdza pogląd radziecki, jakoby Ameryka przygotowywała się do wojny przeciwko obozowi komunistycznemu”<sup>9</sup>. Carlo Schmid zaś, uczestnik kongresu, wspomina, że po sukcesach w II wojnie światowej Związek Radziecki wydawał się wielu intelektualistom nie tylko ojczyzną ludzi pracy, ale i szermierzem walki o wolność ducha. Uwzględnijmy też, że informacjom o zbrodniach stalinowskich nie wierzono, inni je zapominali lub różnymi sposobami usprawiedliwiali. Żdanowszczyzna w polityce kulturalnej Rosji nie wydawała się czymś szczególnie ważnym w odniesieniu do ogólnej sytuacji światowej i wobec zagrożenia wojną atomową. Niezbyt skutecznie korygowali ten obraz intelektualiści opuszczający wschodnią Europę czy uciekający z niej. Badacze francuscy skłonni są uznać zachodniobерliński kongres za początek „zimnej wojny” intelektualistów<sup>10</sup>, za utworzenie ruchu międzynarodowego do konfrontacji z ruchem obrońców pokoju.

Także system zaproszeń na Kongres berliński różnił się od wrocławskiego. Nie było to sformalizowane uczestnictwo delegacji poszczególnych państw. Silnie podkreślano, że jest to spotkanie niezależnych osobistości, gotowych demonstrować przeciw ograniczeniom wolności ducha w części Europy pozostającej pod wpływami radzieckimi i przeciwstawić się nasilającemu się antyamerykanizmowi<sup>11</sup> oraz postawie tolerancji wobec komunizmu i marksizmu, cechującej środowiska liberalne na Zachodzie. Niemniej jednak skład kongresu starannie dobrano. Poza tym obrady berlińskie nie były zamknięte, odbywały się na wzór paryski w obecności kilkutysięcznej widowni zgromadzonej na galerii.

W samym kongresie wzięło udział ponad sto osobistości z dwudziestu krajów, połowę stanowili Amerykanie i Niemcy<sup>12</sup>. Wśród uczestników trzy grupy zwracają uwagę. Pierwszą stanowili Amerykanie, współinspirowcy i sponsorzy kongresu. Do drugiej zaliczam intelektualistów, którzy odeszli od ruchu komunistycznego, z którym byli przez pewien czas związani<sup>13</sup>. Dla nich udział w kongresie był szansą wysunięcia się na przednią linię frontu walki

<sup>9</sup> *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964.

<sup>10</sup> Tak to określają P. Ory i J. Sirinelli (*Les Intellectuels en France*, Paris 1986).

<sup>11</sup> R. Aron, *L'Opium...*, op. cit., s. 235.

<sup>12</sup> Emigranci niemieccy znaleźli się w czterech grupach narodowych — amerykańskiej (Carl Friedrich, Hermann Kesten, G. Mann, Walther Mehring), angielskiej (Sebastian Haffner, Richard Loewenthal, Koestler), szwajcarskiej (Wilhelm Röpke) i zachodniemieckiej (Borkenau, Buber, Plievier).

<sup>13</sup> J. Bocheński uważał, że komuniści wyzwalaający się od swej ideologii „skazani są potem na antykomunizm, a ten antykomunizm, który walkę z komunizmem czyni osiłą wszystkim, jest znowu pewnym

o wolność. Trzecia grupa to dawni emigranci z Trzeciej Rzeszy<sup>14</sup>. Pierwszoplanową rolę odegrał burmistrz Reuter, pozostający w cieniu elity intelektualnej, „szara eminencja”. Nikołaj Nabokow, przemawiając w 1953 r. na kongresie w Hamburgu, nazwał go twórcą i ojcem duchowym ruchu („Gründer und der geistige Vater unserer Bewegung”).

Prasa odnotowała nikły udział w kongresie intelektualistów chrześcijańskich (2 katolików, 2 kalwinów, 3 protestantów i duchowny baskijski) tak z kręgów konserwatywnych, jak i liberalnych. W składzie francuskich uczestników kongresu zabrakło większości czołowych pisarzy i naukowców. Znaleźli się w ich gronie antykomunistycznie czy antytalitarnie zorientowani intelektualści i politycy o różnym nastawieniu, m.in. socjalista André Philip, gaulista znany z działalności w ruchu oporu Henri Frenay, „rewolucjonista antykomunistyczny”, socjolog Michel Collinet, były komunista Jules Monnerot, publicysta, przyjaciel Roberta Brasillacha, Thierry Maulnier, antagonistą Sartre’a. Ciekawą postacią był Hermann Müller, genetyk amerykański, wyróżniony w 1946 r. nagrodą Nobla, gwałtownie atakowany w ZSRR przez Łysenkę z pozycji pseudonaukowych. W grupie amerykańskiej znalazło się też dwóch Murzynów<sup>15</sup>. Z Indii przybył Keshu Malik, a z Ameryki Łacińskiej Kolumbijczyk German Arciniegas<sup>16</sup>. Z polskiej emigracji uczestniczył pisarz i malarz Józef Czapski. Powitał on kongres w imieniu ludów zza „żelaznej kurtyny”, które także należą do Europy. Poza tym zabrał głos na temat pomocy dla uchodzącej ze wschodu młodzieży, proponował utworzenie dla niej specjalnej uczelni<sup>17</sup>. Przybyło też do Berlina trzech emigrantów rosyjskich, wśród nich historyk Boris Nikołajewski.

Na przewodniczącego kongresu powołano Julesa Romaina, na zastępców Reutera, Hooka i Webera. Nieobecni byli honorowi zastępcy — Benedetto Croce, John Dewey, Jaspers, Salvador de Madariaga, Jacques Maritain i Bertrand Russell, którzy ograniczyli się do moralnego poparcia<sup>18</sup>. W dniu otwarcia, biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację międzynarodową i ulegając silnemu naciskowi organizatorów, wiedeński fizyk atomowy, Hans Thirring, przeciwnik zaostrzania przez intelektualistów konfliktu między Wschodem i Zachodem, zwolennik pojednania się wrogich bloków, wycofał referat na temat odpowiedzialności intelektualistów.

Na posiedzeniu inauguracyjnym kongres wygłoszono osiem referatów. Czterej referenci to dawni aktywiści komunistyczni — Hook, Koessler, Reuter, Silone; kolejni czterej to Weber, Haakon Lie, sekretarz norweskiej partii socjaldemokratycznej, Lasky i Romain. Zdaniem niemieckiego historyka, Ernsta Noltego, nie wywołały one emocjonalnego napięcia czy niepokoju wśród zebranych<sup>19</sup>.

Głównym mówcą był Koestler, który poza wystąpieniem na sesji inauguracyjnej kongres przemawiał jeszcze dwukrotnie. Zaatakował postawę kompromisowości, przyjmowaną w sy-

zniekształceniem, zubożeniem człowieczeństwa” (J. Trznadel, *Hańba domowa*, Warszawa 1986, s. 163).

<sup>14</sup> W latach trzydziestych przebywał w ZSRR, od 1937 do 1945 r. w Anglii, następnie w USA.

<sup>15</sup> W hotelu nie chciano obsłużyć delegatów murzyńskich podczas posiłków. Na skutek interwencji pozostałych zaniechano tej dyskryminacji.

<sup>16</sup> Archiwum redakcyjne „Tagesspiegel”.

<sup>17</sup> Dystans wobec kongresu zachował Jerzy Giedroyc.

<sup>18</sup> Wśród pozdrawiających kongres znaleźli się francuscy naukowcy — Aron i fizyk Louis de Broglie oraz pisarze — Gide, Duhamel, amerykańscy pisarze — Dos Passos i Upton Sinclair, a także Malraux, J. Huxley, Golancz, znany wydawca brytyjski oraz Eleonora Roosevelt, Madariaga i Levi.

<sup>19</sup> E. Nolte, *Deutschland und der kalte Krieg*, München–Zürich 1974, s. 399.

tuacji „zimnej wojny”, która — jego zdaniem — wymagała postaw jednoznacznych<sup>20</sup>. Apelowal o utworzenie sojuszu bojowego elity intelektualnej Zachodu, ponieważ państwo totalitarne jest większym zagrożeniem niż dawne tyranie, a pokój jest niemożliwy bez wolności. Bez niej społeczeństwa nie będą w stanie zapobiec wybuchowi wojny. Dlatego obstawał za pokojem, ale tylko na określonych warunkach. Zakwestionował też podział na prawicę i lewicę jako anachroniczny. Podobnie bojowo wystąpił James Burnham, w przeszłości zwolennik Leona Trockiego<sup>21</sup>. Był socjologiem, twórcą teorii „rewolucji menedżerów”. Wykładał w amerykańskich szkołach wojskowych. Krótko przed kongresem opublikował *The coming defeat of Communism* wieszczący nadejście rewolucji biurokratycznej. W referacie *Retoryka pokoju*, skierowanym przeciw Apelowi sztokholmskiemu o zakaz broni atomowej<sup>22</sup>, ostrzegł przed niebezpieczeństwem „komunistycznej infiltracji w jaskrawym kolorze”, która działa jak trucizna. Burnham, zdecydowany przeciwnik pacyfizmu, a w szczególności ruchu w obronie pokoju, który wedle jego przekonania komuniści wykorzystują zreszczeniem dla swych celów, przedstawił propagowany przez nich pokój jako utrwalenie więzień, obozów koncentracyjnych, totalnego państwa policyjnego<sup>23</sup>. Apelowal o wyzwolenie Europy od komunizmu, Armii Czerwonej i NKWD. Dopuszczał użycie bomby atomowej w pewnych warunkach. Podobnie jak Koestler, głosił hasło pokoju, ale zagwarantowanego przez wolność. Z kolei Silone, przemawiający po niemiecku, stanął w obronie pobitych w wojnie Niemców, ich prawa do życia w wolności.

Dyskusja objęła cztery kwestie: 1) nauka i totalitaryzm; 2) sztuka, artyści i wolność; 3) obywatel w wolnym społeczeństwie; 4) obrona pokoju i wolność. Rozważano też drogi do „nowej Europy” i kwestię niemiecką.

Na kongresie można wyróżnić trzy orientacje: wojującą czy konfrontacyjną, umiarkowaną oraz przeciwną intencji kongresu. Do ostatniej należy zaliczyć angielskiego historyka Hugh'a Trevor-Ropera, który odżegnał się od całej imprezy jako politycznej demonstracji organizowanej przez byłych komunistów w sojuszu z histeryzującymi nacjonalistami niemieckimi, uznał ją za Kongres wrocławski na opak, oraz brytyjskiego filozofa Alfreda Ayera i włoskiego krytyka literackiego, pisarza Giuseppe Borgese. Nastawienie konfrontacyjne reprezentowali: Koestler, bezkompromisowy przeciwnik powiązań z lewicą, który podejrzeniami o nadmierną kompromisowość objął także socjalistów i socjaldemokratów, oraz Franz Borkenau i Burnham. W dyskusji Borkenau wyraził bezwarunkowe, pełne poparcie dla decyzji prezydenta Harry'ego Trumana zaangażowania się w wojnę w Korei, a nawet uznanie dla jego nieustępliwości, czym sprowadził na siebie ataki.

<sup>20</sup> „Ich spreche hier von jener Kategorie unserer intellektuellen Kollegen im Westen, die Neutralität gegenüber der Cholera predigt. Diese Menschen sind die Opfer einer seltsamen, geistigen Perversion. Sie können alles beweisen, woran sie glauben, und sie glauben alles, was sie beweisen können. Sie sind die Halbjungfrauen der Demokratie”. „Der Monat” 1950, nr 22–23, op. cit., s. 356.

<sup>21</sup> W latach trzydziestych był w Komunistycznej Lidze Ameryki, potem w Partii Robotniczej. W 1940 r. zerwał z Trockim i IV Międzynarodówką. Por. „Cahiers Leon Trotsky” 1987, nr 32/XII. W 1941 r. wydał *Managerial Revolution*.

<sup>22</sup> Apel podpisać miało ponad 500 mln ludzi.

<sup>23</sup> W swym referacie wspominał o mordzie na oficerach polskich w Katyniu.

Wśród umiarkowanych wyróżniał się poważany Ignazio Silone, apelujący o zachowanie rozsądku, sprzeciwiający się przekształceniu kongresu w epizod „zimnej wojny”<sup>24</sup>. Do tej grupy należy także zaliczyć Philippa, krytykującego poglądy Burnhama jako wynikłe z niezrozumienia sytuacji Europy w dobie atomowej. Znalazł się w niej również Franco Lombardi, Adolf Grimme, generalny dyrektor radia północno-niemieckiego, niechętny politycznym konwertytom, przestrzegający przed „totalitaryzmem wolności”, Haakon Lie, broniący socjaldemokracji, i Frode Jacobsen z Danii, z kręgu ruchu oporu, przestrzegający przed „reakcyjnym antykomunizmem”.

Część uczestników kongresu najchętniej pozostałaby „na Olimpie”, a więc zachowała niezależność; wszakże nie miano by im wzbraniać społecznego angażowania się w imię szukania wielkiej idei odradzającej świat czy wielkiej utopii. Niektórych drażniło, że dysydenci komunistyczni i niemieccy emigranci przeliczytują się w proamerykańskości. W związku z tym sporadycznie dochodziło do ostrych dyskusji.

Pomimo pewnych rozbieżności, a zapewne i pod wpływem ogólnej sytuacji przyjęto jednomyślną uchwałę i ogłoszono ją w formie 14-punktowego manifestu. Apelowano w nim o wolność ducha, ostrzegano przed zagrożeniem ze strony państw totalitarnych, atakowano „fałszywe kampanie pokojowe”, postawę neutralności zajmowaną przez część intelektualistów. W odrębnym dokumencie wyrażono solidarność z walką ludu hiszpańskiego przeciw totalitarnej dyktaturze generała Franco. Poza tym skierowano pismo do artystów, pisarzy i naukowców „za żelazną kurtyną”, wyrażając solidarność z tymi, którzy walczą o wolność, i określając w nim konflikt między Wschodem a Zachodem jako rozstrzygający: pokój czy wolność.

Koestler nie tylko był najaktywniejszy jako mówca. Poza tym odegrał główną rolę za kulisami. Jak pisze jego biograf, wraz z Hookiem, Burnhamem, Brownem i Laskym stworzył nieoficjalny sztab kongresu, w którym jako politycznie doświadczonych traktował tylko siebie i przedstawiciela AFL. W każdą noc sztab opracowywał plan taktyczny na następne posiedzenie. Właśnie to grono dopracowało projekt manifestu przygotowany przez Koestlera.

Kongres, będący — zdaniem Pierra Grémiona — programem amerykańskiej dyplomacji kulturalnej, propagujący Wilsonowską ideę wolnej Europy, stanowił demonstrację przeciwko komunizmowi i jego sympatykom, także przeciwko tolerującym go intelektualistom; miał wpłynąć na elitę duchową Europy, współkształtując świat w atmosferze, którą zaogniła wojna koreańska. Kompetentna wydaje się ocena kongresu wyrażona przez burmistrza Reutera; określił on go jako bardziej polityczny niż naukowy<sup>25</sup>.

Czy kongres spełnił stawiane mu zadanie dobrojenia moralnego w ramach „zimnej wojny”? Odpowiedź na to wymagałaby gruntownej analizy i uwzględnienia efektów działalności powołanej przez kongres organizacji Congress for Cultural Freedom (dalej CCF), która

---

<sup>24</sup> Silone zareagował na wystąpienie Koestlera odrzuceniem podziału na lewicę i prawicę. Jego żonie powiedział: Artur byłby dobrym deputowanym socjalistycznym we Włoszech, ponieważ tam mawia się, że stary socjalizm jest umierający, a Labour Party zdradziła socjalizm. I. Hamilton, *Koestler ...*, op. cit., s. 187.

<sup>25</sup> „Der Kongress war stärker politisch als wissenschaftlich betont. Aber es war klar, daß wir über die Grenze des Politischen hinweg die Hände reichen wollten zu all den geistigen Kräften, die nun einmal mindestens so sehr wie die Politik die Welt gestalten und beeinflussen” (Landesarchiv Berlin, Rep. 200, Acc. 2326, nr 118. Przemówienie Reutera z 26 VII 1953 r. w Hamburgu na kongresie Wissenschaft und Freiheit).

kontynuowała rozpoczętą w Berlinie działalność. Jednak nawet obecny stan badań pozwala zaryzykować twierdzenie, że w sprzyjającej organizatorom sytuacji międzynarodowej osiągnięto więcej niż oczekiwano. Jednocześnie, abstrahując od intencji organizatorów, wynikiem kongresów we Wrocławiu i Berlinie było zerwanie na pewien czas reszty więzi kulturalnych (poza UNESCO) łączących intelektualistów zachodniej i wschodniej Europy.

Wybrano międzynarodowy komitet wykonawczy CCF z udziałem Rougemonta, Hooka, Burnhama, Martina Bubera, Theodora Plieviera, Nabokowa, Silonego, Koestlera, Browna, Russella, który wycofał się po procesie Rosenbergów, Lie, Sepndera, Kogona i Carla Schmidta. Koestler, początkowo dyrygujący nieformalnie pracami organizacyjnymi, nagle zaprzestał działalności, by po pewnym czasie znów ją podjąć. Czy postąpił tak ze względu na nerwowe wyczerpanie i planowany wyjazd do Ameryki, czy na skutek decyzji mocodawców? Trudno orzec. Podobnie trudno wyjaśnić wyeliminowanie Burnhama. Umacniał swą pozycję Rougemont, który kierował CCF do 1966 r.<sup>26</sup> Na sekretarzy generalnych powołano Nabokowa, który po wojnie przez pewien czas był oficerem wojsk okupacyjnych w Niemczech, i François Bondy'ego. Natomiast szarą eminencją stał się Josselson, Grémion określa go jako „le pilote invisible de la machine”. Był subtelny, otwarty, a gdy trzeba autorytarny.

W Paryżu znajdował się stały sekretariat, drugą siedzibą władz CCF był Berlin. W praktyce od początku istniał ośrodek decyzyjny centralny, elitarny, bardzo wąski, w którym zwracał uwagę udział przedstawiciela amerykańskich związkowców i osobliwy pluralizm organizacyjny, pozwalający na autonomiczne podejmowanie licznych inicjatyw.

Później współtwórcy kongresu berlińskiego rozwinęli zdumiewających rozmiarów działalność organizacyjną<sup>27</sup>, której przed Kongresem nie przewidywano. Sponsorowano określoną twórczość, propagowano myśl naukową i osiągnięcia artystyczne. Utworzono też Centre Européen de la Culture w Genewie oraz komitety narodowe. Francuski wystartował jako Amis de la Liberté<sup>28</sup>, angielski jako British Society for Cultural Freedom, w USA działał American Committee for Cultural Freedom. Cele tego drugiego propagowały trzy pisma, z których najważniejszym było „The New Leader”, wcześniej silnie zaangażowane w przygotowanie Kongresu berlińskiego. W składzie komitetu niemieckiego znaleźli się publicysta Willy Brandt, Kogon, reprezentujący b. więźniów obozów nazistowskich, publicysta Rudolf Pechel, pisarz Theodor Plievier (wł. Plivier), który w 1947 r. opuścił radziecką strefę okupacyjną, i Buber–Naumann, żona filozofa religii z Izraela, emigranta z Niemiec.

W 1951 r. CCF rozciągnął swą działalność na Azję, odbyto kongres w Bombaju<sup>29</sup> z udziałem Rougemonta, Madariagi, Burhama, Spendera i Wystana Audena<sup>30</sup>. Na pierwszym planie

<sup>26</sup> Wedle Dittbernera Russell zrezygnował z honorowego przewodnictwa z powodu krytycyzmu okazanego mu przez komitet amerykański CCF (s. 142).

<sup>27</sup> Pokongresową aktywność CCF znakomicie ukazuje Grémion.

<sup>28</sup> Kongres był krytykowany przez liberalną część intelektualistów. „L'Observateur” oskarżył Koestlera, że w imię demokracji i wolności zaatakował podstawowe wolności, w tym tolerancję i respektowanie odmiennych poglądów.

<sup>29</sup> Nehru nie zgodził się na odbycie kongresu w New Delhi, a Światowej Radzie Pokoju w ogóle zabronił zorganizowania go. CCF wybrała więc Bombaj. Natomiast Kongres Obrońców Pokoju Krajoów Azji i Strefy Pacyfiku odbył się w Pekinie.

<sup>30</sup> Auden wyjechał do USA w 1939 r. Tutaj pomimo homoseksualizmu powrócił do chrześcijaństwa. Podczas wojny w randze majora pracował w ośrodku badań morale wojska, służbowo przebywał w okupowanych Niemczech.



znalazły się tam wystąpienia amerykańskie. Dominowała krytyka neutralności moralnej wobec totalitaryzmu. Nie wydaje się, aby zakończył się on sukcesem. W roku następnym zorganizowano konferencję w Sztokholmie, skąd wcześniej wziął nazwę głośny apel pokojowy. Miała ona rozpocząć kontrofensywę propagandową na terytorium Skandynawii, doprowadzić do utworzenia komitetu tego regionu, co zakończyło się wszak niepowodzeniem. To tu Rouge-mont określił różnicę między neutralnością i neutralizmem. Neutralność miała być według niego sprawą państw i wynikać z motywacji politycznej, gdy neutralizm traktował on jako taki sam stosunek intelektualistów do zwalczających się sił demokratycznych i totalitarnych. Tę drugą postawę, czyli indywidualną, należało zwalczać.

Z kolei w Hamburgu w czerwcu 1953 r. odbył się kongres pod hasłem „Nauka i wolność”; było to wkrótce po śmierci Stalina. Członkami komitetu honorowego byli: Jaspers, Maritain i Russell. Komitetem organizacyjnym kierował Michael Polanyi z Manchesteru, postać bardzo interesująca. Węgier z pochodzenia, chemik i fizyk z wykształcenia, ale o szerokich zainteresowaniach filozoficznych, był jednym ze wszechstronniejszych umysłów pierwszej połowy XX wieku. Po dojściu Hitlera do władzy zrezygnował z pracy w Kaiser Wilhelm Institut na znak protestu przeciw dyskryminacji Żydów. Przeniósł się do Anglii, gdzie w 1948 r. otrzymał katedrę historii odkryć i nauki na uniwersytecie w Manchesterze<sup>31</sup>, opublikował *The Logic of Liberty* (1951), przeciwstawiał się inspiracji przez Bernala planowania nauki. Jego współpracownikiem był Alexander Weissberg–Cybulski. Urodzony w Krakowie jako syn bogatego żydowskiego kupca, wkrótce znalazł się w Wiedniu, został fizykiem. Jego przekonania skłoniły go do wyjazdu do Kijowa (1931), gdzie pracował w instytucie naukowym. W ramach czystki (1937) został uwięziony, a w 1940 r. zgodnie z paktem niemiecko–radzieckim wydano go gestapo, które przekazało go do getta w Krakowie. Uniknął śmierci, uciekając do polskiego podziemia. Zabranym przez gestapo, znalazł się w obozie pracy przymusowej, z którego uciekł. Wziął udział w powstaniu warszawskim. W Polsce pozostał do 1947 r., nadal uważając się za komunistę. Gdy udało mu się ją opuścić, dotarł do Anglii. Był świadkiem w procesie paryskim na temat istnienia obozów koncentracyjnych w ZSRR. Tam opublikował *Conspiracy of Silence*, świadectwo o Rosji stalinowskiej, mające wielki rezonans. Wstęp do tej książki napisał Koestler, znający Weissberga z okresu swej działalności w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Po uwięzieniu go przez NKWD zorganizował akcję w jego obronie z udziałem wybitnych fizyków francuskich — Alberta Einsteina, Jean Perrina oraz Fryderyka Jolliot–Curie.

W gronie 109 uczestników z 18 krajów poza gospodarzami (45) kongresu w Hamburgu, zwraca uwagę liczny udział uczonych amerykańskich (13) i angielskich (10). To spotkanie poświęcone było głównie wolności badań naukowych w „krajach nietotalitarnych”. Na pięciu posiedzeniach omawiano organizację nauki, stosunek nauki do państwa, metody naukowe, „naukę zniewoloną” i stosunek uczonego do obywatela. Podkreślono konieczność niemożności ideałom obiektywności i prawdy, przedstawiciele nauk ścisłych niepokoiли się narastaniem restrykcji w życiu naukowym. Wśród referentów byli m.in. Hook, R. Aron i sekretarz generalny CCF, Nabokow<sup>32</sup>. Uwagę zwróciła niepokojąca sytuacja biologii w ZSRR, wyrażono

<sup>31</sup> Od 1958 r. uczył w Oxfordzie. Jako filozof o religijnym światopoglądzie stawiał moralność wyżej niż mądrość i wiedzę. Napisał *Personal Knowledge*.

<sup>32</sup> Ten rosyjsko–amerykański powieściopisarz był w latach 1945–1946 pracownikiem amerykańskiego zarządu okupacyjnego.

obawy o los głównego przeciwnika Trofima Łysenki, wybitnego biologa Nikołaja Wawilowa, nie wiedząc, że ten uwięziony w jednym z obozów, zmarł w nim jeszcze podczas wojny.

Ważniejszy od już omówionych poberlińskich kongresów był mediolański, zorganizowany we wrześniu 1955 r., poświęcony przyszłości wolności, przezwyciężeniu przestarzałych alternatyw. Zdaniem Dittbernera, CCF po śmierci Stalina nadal angażował się politycznie, otwarcie wyrażając silny antykomunizm i formując front przeciw lewicy, ale z uwzględnieniem odchodzenia ZSRR od dogmatyzmu. Stąd Kongres mediolański w pewnym stopniu kontynuował dyskusję nad kwestiami przedstawionymi na berlińskim, szczególnie przez Koestlera. Wszakże próbował też ustosunkować się do przemian dokonujących się na Wschodzie, czemu towarzyszyło pytanie, jakże zasadnicze, czy nadszedł kres ery ideologii<sup>33</sup>śń46li go Polanyi, Raymond Aron, Nabokov i Hook. Z nich najbardziej wpływową postacią był uczony francuski, znany liberał, ale cieszący się w kraju nie największą popularnością. W kongresie uczestniczyło 140–150 intelektualistów z 36 krajów. Z zamiaru zaproszenia Maurice Merleau-Ponty’ego, który właśnie opublikował *Les aventures de la dialectique* i apelował o sekularyzację komunizmu, wycofano się. Natomiast został zaproszony i uczestniczył w obradach Alfred Sauvy, dyrektor Instytutu Studiów Demograficznych, uczony niezależny, bliski lewicy. Jeżeli w Berlinie na planie pierwszym byli politycy, to w Mediolanie antykomunistyczni intelektualiści. Temu kongresowi przewodniczył Bondy. Pięć jego sesji dotyczyło problemów świata wolnego, zjawisk zagrażających wolnemu społeczeństwu, niepohamowaniu wolności, fenomenów konsolidujących wolne społeczeństwa i walki o wolność. Trzy tematy, na których skoncentrowano uwagę, to system radziecki i stan gospodarki ZSRR (przewaga czy pozostanie w tyle za kapitalizmem), sytuacja krajów nierozwiniętych i perspektywy ich rozwoju oraz sytuacja demokracji zachodnich, w tym relacja między wolnością panującą w gospodarce kapitalistycznej a ingerencją w nią, rola planowania. Pięćdziesiąt referatów poświęconych było krytyce doktrynalizmu, fanatyzmu i ideologicznej histerii. Korzenie postępu przekazane przez wiek XIX i krytykę irracjonalności leninizmu przedstawił Polanyi. Analizę globalną i wynikające z niej konsekwencje zawarł w swym referacie Hook. Lider lewego skrzydła labourzystów, Hugh Gaistkell, który porzucił filozofię na rzecz polityki, skupił uwagę na słabościach kapitalizmu, wyrażając obraźliwą dla określonej grupy intelektualistów opinię, iż rekrutujący się z tego środowiska eksperci okazali się politycznie głępsi niż niewykształcony lud. Polemizował z jego krytyką kapitalizmu Friedrich Hayek, w istocie wrogi intelektualistom jako niebezpiecznej kategorii społecznej (“totalitarians in our midst” wg *The Road to Serfdom*, Chicago 1944). Aron skupił się na nowym realizmie, socjopolityce, odrzucił marksizm i liberalizm. Jego zdaniem, fundamenty wielkiego ideologicznego konfliktu uległy erozji, panowało już przekonanie, że komunizm przegrał bitwę ideową na Zachodzie i że kończył się ideologiczny entuzjazm. Wielu uczestników kongresu było przekonanych, że ideologie doktrynalnego socjalizmu i liberalizmu przegrały na Zachodzie<sup>34</sup>. Arendt zaś przedstawiła swe poglądy na totalitaryzm, podobnie Merle Fainsod, traktując go jako zjawisko znacznie szersze.

W Mediolanie na pierwszy plan wysunęli się intelektualiści młodszej generacji. Należał do nich George Kennan, autor doktryny powstrzymywania, przeciwstawiający się umasowieniu kultury i występującej w niej tendencji do prostackta. Z kolei Czesław Miłosz zanalizował

<sup>33</sup> Aron w *L’Opium* postawił pytanie: Koniec wieku ideologii?

<sup>34</sup> J. Dittberner, *The End of Ideology...*, op. cit., s. 125.

„odwilż”, czyli złagodzenia występujące w polityce kulturalnej w Europie Wschodniej i konsekwencje tego.

Dyskusja w Mediolanie była ostrzejsza niż w Berlinie, dochodziło do ostrych spięć. Odnosi się wrażenie, że nurt optujący za niezależnością intelektualistów dorównywał konfrontacyjnemu lub nawet przeważał<sup>35</sup>. W rok później, już po XX Zjeździe KPZR, CCF i Société Européenne de Culture (SEC) rywalizowały w przygotowaniach do wielkiego spotkania intelektualnego Wschód–Zachód, lecz wojskowa interwencja radziecka na Węgrzech storpedowała tę inicjatywę. Szczególnie zabiegał o to Silone<sup>36</sup>. Polska okazała się jedynym krajem, gdzie CCF i SEC mogły działać.

Instrumentem oddziaływania na europejski świat intelektualistów, niemniej ważnym jak kongresy, były ambitne czasopisma społeczno–kulturalne. Należał do nich „Der Monat”, wydawany w Berlinie od 1948 r., współdziałający w przygotowaniu kongresu i propagowaniu jego idei, z Lasky jako redaktorem. Inny charakter nosiło „Preuves”, ukazujące się we Francji od 1951 r., które pod redakcją Bondy’ego zdobyło duże uznanie wśród intelektualistów i prowadziło polemikę nie tylko z komunistycznym „Les Temps Modernes”, ale i katolickim „Esprit” oraz reprezentującym neutralizm „L’Observateur”. W Anglii wśród miesięczników wybił się założony teraz „Encounter”, wydawany przez Spendera. Wspomnieć jeszcze należy „Tempo Presente”, wydawane we Włoszech przez Silonego wraz z Nicolo Chiaromonte, które jednak nie przetrwało długo, „Quest” przeznaczony dla Indii oraz „Cuadernos” publikowane w Paryżu w języku hiszpańskim. Chiaromonte, intelektualista o umyśle niezależnym, walczył przeciw ustrojowi totalitarnemu w ojczyźnie, na następnie w Hiszpanii jako lotnik<sup>37</sup>. Oprócz tego CCF wspierało finansowo pewne wydawnictwa, czym kierował Bondy, organizowano seminaria, fundowano stypendia. Niektórych wybitnych intelektualistów anglosaskich skłoniono do opodatkowania się a rzecz Fund for Intellectuals.

Z czasem aktywność CCF coraz bardziej przesuwała się z płaszczyzny polityki w dziedzinę kultury i nauki. Pismo Preuves stało się forum nauk społecznych, prezentowało ich dorobek poza Atlantykiem i w Europie. Po październiku 1956 r. CCF zaczęło oddziaływać na teren Polski za pośrednictwem mecenatu, atrakcyjniejszego niż krajowy, noszącego charakter państwowego; główną rolę — jak wspomina Artur Sandauer — odgrywał tu Konstanty Jeleński<sup>38</sup>.

Po pewnym czasie ujawniono, kto był faktycznym sponsorem Kongresu berlińskiego i CCF. Okazało się, że nie była nią AFL, lecz CIA<sup>39</sup>, w czym orientowali się doskonale amerykańscy decydenci. W 1967 r. CCF otrzymała od niej subwencję rządu miliona dolarów. Po ujawnieniu tego faktu wybuchł skandal, CCF zmieniła nazwę na International Association for Cultural Freedom, a jej sponsorem stał się Ford. Ujawnienie powyższego źródła finanso-

<sup>35</sup> Nie wywołały zainteresowania wystąpienia Arendt i Arona.

<sup>36</sup> Chiaromonte tak go charakteryzuje: „De tous les transfuges célèbres du communisme Silone est le seul qui soit resté fidèle à la transformation du monde selon la justice et, plus concrètement, au salut des misérables”. Natomiast dla Koestlera kwestia komunizmu miała być tylko ideologiczną, a Orwell skończył — jego zdaniem — „dans la misanthropie swiftienne”. *Silone et l’expérience du Cafone*, „Preuves” 1959, nr 23.

<sup>37</sup> Chiaromonte należy do intelektualistów, których win i zasług — wedle C. Miłosza — nie umiano jeszcze rozliczyć (*Rok Myśliwego*, Rzym 1990, s. 269).

<sup>38</sup> Grémion uważa, że nie docenia się roli Jeleńskiego w całokształcie poczynań CCF.

<sup>39</sup> G. Neuberger, M. Opperskalski, *CIA in Westeuropa*, Göttingen 1982. Autorzy określają CIA jako organizację wypełniającą lukę między tradycyjną dyplomacją a otwartym prowadzeniem wojny.

wania wywołało dyskusję także o charakterze etycznym. Czy mimo współdziałania CIA należało wziąć udział w kongresie ze względu na szlachetne cele? Przecież część jego uczestników chciała w taki czy inny sposób demaskować stalinizm, inna zaś bronić wolności kultury, wielkich tradycji kultury europejskiej. Nabokow, uważający się za „obywatela świata”, zadaje sobie we wspomnieniach (1975) pytanie: czy nie okazał się pożytecznym idiotą („nützlicher Idiot”), biorąc udział w tej imprezie. I odpowiada, że chociaż odbywała się ona za podejrzaną pieniądze, to jednak mógł spełnić ważne zadanie<sup>40</sup>. Podobnie sądził Aron, który nie mógł przybyć do Berlina, ale przesłał kongresowi swój referat. Uważał on, że kongres dał mu okazję obrony bliskich mu idei, realizował mobilizację intelektualną zamiast zbrojnej, która zagroziłaby ludzkości. Historia zapewne przyzna im rację, chociaż w danym momencie udział w pracach CCF był poparciem intelektualnym dla polityki jednej ze stron w „zimnej wojnie”, grożącej zamianą w „gorącą”<sup>41</sup>.

Jeżeli Kongres wrocławski był poparciem dla ZSRR, jego polityki, to berliński, notabene swą nazwą nawiązujący do paryskiego, udzielił go blokowi zachodniemu, demaskując wpływ stalinowskiego totalitaryzmu na umysłowość. Jeżeli pierwszy z nich wyraził zatroskanie zagrożeniem ludzkości wojną atomową, to drugi, odsuwając je na plan dalszy, skupił się na wolności twórczej jako warunku przetrwania i rozwoju kultury. Na obu kongresach intelektualności angażowali się na rzecz wartości istotnych dla ludzkości, oba odpowiadały na ówczesne witalne potrzeby. Jednakże oba kongresy były też narzędziem w ręku polityków, od nich zależała decyzja, czy podjąć inicjatywę ich przeprowadzenia. Rozniecone przez kongres w Berlinie zarzewie antykomunizmu okazało się odtrutką nie od razu skuteczną na ideologiczne zaangażowanie lewicowych i liberalnych intelektualistów. Funkcjonowało ono jako wstępne ostrzeżenie przed iluzjami wobec natury komunizmu w wydaniu radzieckim<sup>42</sup>.

David Cauter w *Compagnons de route*, porównując kongresy komunistyczne i CCF, stwierdza, że podobieństwa były formalne, podczas gdy różnice miały charakter zasadniczy. Zwraca on też uwagę na osobistości, które im patronowały; komunistycznym przewodzili — przed wojną Gide, a po wojnie — wrocławskiemu — F. Joliot-Curie, berlińskiemu zaś — Jaspers.

Kontrakcję wobec CCF przeprowadzono z Berlina wschodniego, ówczesnej stolicy NRD. Jeszcze przed otwarciem Kongresu berlińskiego ostro zwalczano go; szef propagandy tego kraju, Gerhard Eisler, ekspryjaciel Koestlera, nazwał uczestników „policyjnymi szpiegami i literackimi małpami”. Niemniej jednak podczas kongresu doszło do spotkania dwóch komunistycznych naukowców z NRD — chemika Roberta Havemanna i filozofa Arthura Holi-tschera z członkami kongresu zachodniobrzeńskiego: Koestlerem, Laskym, Hookiem i Brownem. Odbyło się ono w jednej z kawiarni, chaotyczna rozmowa na temat kongresu szybko została przerwana, nie znajdowano wspólnego języka. Później — w kilka dni po zakończeniu omawianego kongresu — odbył się w Berlinie wschodnim II Kongres Pisarzy NRD

<sup>40</sup> „Vielleicht waren wir Werkzeuge in den Händen anderer; vor unseren Bewußtsein handelten wir gemäß dem Ruf und dem Gebot unseres Gewissens in völliger Autonomie”. Cyt. za C. Schmidt, *Erinnerungen*, Bern 1979, s. 489.

<sup>41</sup> Cauter nie uważa wsparcia finansowego za faktor o istotnym znaczeniu. Niepokoi go to, że ci, którzy nieustannie krytykowali fronty komunistyczne teraz „willingly adopted their methods” (*The Fellow-Travelers. A Postscript to the Enlightenment*, London 1973, s. 229).

<sup>42</sup> N. Podhorez, *Krwawe skrzyżowanie*, Warszawa 1989, s. 19. Do tej kwestii nawiązuje publikacja *The God that Failed*, London 1950.

(4–b VII)<sup>43</sup>, który ogłosił manifest pokojowy. Wszakże bez porównania z większym rozmachem w maju 1951 r. zorganizowano w Lipsku Pierwszy Niemiecki Kongres Kultury. CCF ostrzegł przed udziałem w nim intelektualistów z zachodnich Niemiec<sup>44</sup>, mimo to uczestniczyło w nim kilku intelektualistów z RFN. Mówcami byli na nim m.in. Arnold Zweig, osiadły tu od 1948 r., i reemigrant Bertold Brecht. Dominowała tematyka zagrożenia wojną.

W końcu 1951 r. kierownictwo CCF nieoczekiwanie zwróciło się do Joliot–Curie jako prezydenta Światowego Ruchu Pokoju z propozycją podjęcia dyskusji wokół sprawy pokoju, a konkretnie kwestii: pokój bez wolności czy pokój w wolności? Dyskusję przeprowadzić mieli mówcy z obu stron „żelaznej kurtyny”. Proponowano odbycie jej w radiu i przekazanie w eter przez radiostacje po obu stronach tej kurtyny oraz w lokalnym gronie interlokutorów z obu organizacji<sup>45</sup>. Propozycja ta pozostała bez odpowiedzi. W ówczesnej atmosferze dogmatyzmu, nietolerancji, prześladowań nieprawomyślnych twórców, panującej w ZSRR, była ona tam absolutnie nie do przyjęcia.

Wtedy też Komitet Wykonawczy CCF chciał doprowadzić do współpracy z pisarzami, którzy nadal opowiadali się za niezależnością. Planowano odbycie konferencji w Paryżu i zaproszenie na nią Jeana Paula Sartre’a, Simone de Beauvoir i Tomasza Manna. Koestler, zapytywany w tej sprawie, jako członek władz CCF zdecydowanie się temu przeciwstawił. Uważał, że może to wprowadzić zamieszanie w samym CCF, jak i w umysłach ludzi dowiadujących się o tym. Jego groźba ustąpienia z władz CCF<sup>46</sup>, jeśli plan ten zostanie zrealizowany, przesądziła najprawdopodobniej o zaniechaniu tego zamiaru.

Nie ma wątpliwości, że CCF był imprezą europejską, ale niemożliwą do zrealizowania bez pomocy amerykańskiej — organizacyjnej, finansowej, merytorycznej.

Po Kongresie berlińskim<sup>47</sup> ukazała się zasługująca na uwagę książka Hannah Arendt *The Origins of Totalitarianism* (1951), która podbudowała teoretycznie racje przedstawione na kongresach CCF, traktowała tak faszyzm, jak i komunizm jako totalitaryzm. Sama Arendt pozostawała z dystansem do Kongresu berlińskiego, w tym duchu wpływała też na Jaspersa.

---

<sup>43</sup> Ze strony polskiej uczestniczyli w nim m.in.: Andrzejewski, Borowski i Jastrun. Ich wypowiedzi były deklaracjami o charakterze wyraźnie politycznym.

<sup>44</sup> Na łamach „Tagesspiegla” (10 V) przestrzegano: „freie Deutschland und die ganze freie Welt ihnen forthin kein Verständnis mehr entgegenbringen und für ihr Mitläufertum keine Entschuldigung finden können”. Por. dokumentację *Leipziger Kulturoffensive* w Archiwum Redakcyjnym „Tagesspiegla” (ART).

<sup>45</sup> ART, „Kongressnachrichten” z 19 I 1951 r.

<sup>46</sup> I. Hamilton, *Koestler...*, op. cit. s. 217–218.

<sup>47</sup> W 1992 r. blisko stu duchowych przywódców ruchu antykomunistycznego spotkało się w Berlinie na kongresie „The Last Encounter With the Cold War. Problems of the Future”.